TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

HARMONIA SPOŁECZNA W AZJI WSCHODNIEJ

Jacek Wachowiak · 14 października 2021

Wielu mieszkańców Azji Wschodniej wierzy, że odkryto tam receptę na powszechne szczęście, którą jest oparta na hierarchicznej strukturze harmonia społeczna. Człowiek jest jednak istotą wysoce niedoskonałą, a więc wszelkie wytwory ludzkiej cywilizacji będą także, w mniejszym lub większym stopniu, charakteryzowały się wadami. Wyraźnie są one widoczne również w konfucjańskim modelu życia.

Pierwszy kontakt ze zjawiskiem harmonii społecznej

W trakcie mojej pierwszej przeprowadzki do nowego mieszkania w stolicy Korei Południowej, 19 lat temu, jego poprzedni właściciel mimochodem wspomniał, że sąsiedzi piętro wyżej czasami zachowują się dość hałaśliwie. Zaopatrzony w te informacje, po raz pierwszy poczułem typowy dylemat niemal każdego Koreańczyka. Z jednej strony – w imię dobrosąsiedzkich stosunków i zachowania społecznej harmonii – czułem, że lepiej byłoby przymknąć oko na ewentualne wybryki sąsiadów. – Zaraz, zaraz – pomyślałem jednak po pewnym czasie – przecież harmonia społeczna polega raczej na powstrzymywaniu się od zachowań, które mogą sprawiać innym kłopot, nie na przymykaniu oka na takie zachowania!

Od tego czasu setki razy mogłem przekonać się, że Azjaci[1] nieco inaczej niż my rozumieją zjawisko harmonii społecznej, a zachodni badacze i dziennikarze chyba nieco zbyt bezkrytycznie akceptują ten narzucony niejako przez samych Azjatów model. Skupiając się raczej na pozytywnych lub pozornie pozytywnych stronach zjawiska i często kłaniając się politycznej poprawności, przymykają oko na aspekty mniej korzystne. W tym krótkim artykule postaram się przedstawić kilka z tych mniej pożądanych aspektów zjawiska ukrywania emocji i własnych uczuć przez Azjatów, które zresztą dość szybko rzuca się w oczy wielu cudzoziemcom przebywającym w Azji Wschodniej.

Harmonia z perspektywy Azjatów

> Koreańskie *hwa* lub japońskie *wa*, z koreańskiej i japońskiej perspektywy, oznaczają „życie w harmonii". Chodzi tu o harmonię z innymi uczestnikami życia społecznego, unikanie konfrontacji w bezpośrednich interakcjach, budowanie tożsamości grupowej poprzez różnorodne zachowania społeczne, chociażby wspólne wyjście na lunch lub po pracy do baru.

Harmonia w tym rozumieniu wymaga także zachowania odpowiedniej hierarchii, a więc „niewyróżniania się" ponad określoną pozycję, która w danym momencie przysługuje nam w społeczeństwie lub w otoczeniu określonej grupy ludzi.

W przeciwieństwie do mieszkańców Zachodu, dzieci w Japonii i Korei nie są zachęcane do wyrażania swojej opinii, gdyż w ten sposób zaznaczałyby własną indywidualność i budowały tożsamość, niejako w izolacji od grupy. Japoński i koreański styl komunikacji polega natomiast na umiarze i uwzględnieniu uczuć drugiej osoby (*nunchi* w Korei oraz *ishin denshin* i *haragei* w Japonii). Dla Azjatów ludzie, którzy się wyróżniają, chcą być postrzegani jako ważniejsi i w ten sposób zakłócają harmonię grupy. W społeczeństwie japońskim kierującym się potrzebą zachowania harmonii ludzie mają tendencje do podejmowania decyzji grupowo i powstrzymywania się od wyróżniania jako jednostki, w tym także poprzez wyrażanie własnej opinii.

CZYTAJ TAKŻE: Osobowość a poglądy polityczne

Honne i tatemae

Honne i *tatemae* to japoński koncept opisujący różnicę pomiędzy prawdziwymi uczuciami, wartościami i opiniami (*honne*), a zachowaniami preferowanymi przez społeczeństwo (*tatemae*). Ma on według Japończyków przyczyniać się do tworzenia harmonijnych relacji w społeczeństwie. Uzewnętrznienie *honne* może sprawić na przykład, że zranimy uczucia drugiej osoby, a więc zaburzymy wspólną relację i harmonię. W takich sytuacjach Japończycy zastępują *honne* pielęgnującym relację i bardziej „dyplomatycznym" trzymaniem się *tatemae*. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy *tatemae* stanowi dokładną odwrotność rzeczywistego zdania danej osoby.

Za przykład może posłużyć nam zawoalowana forma mówienia „nie", powszechnie stosowana w Japonii. Japończycy w wielu sytuacjach zdają się unikać tego słowa jak ognia, a zamiast szczerego „nie" o wiele częściej możemy się spotkać z bardziej wyrafinowanymi formami odmowy, np. „przemyślę to jeszcze", „porozmawiam z szefem" itp.

> Oczywiście mieszkańcom Zachodu także zdarza się używać swego rodzaju *tatemae* w niektórych sytuacjach społecznych, np. wtedy, gdy spożyty przez nas obiad serwowany przez znajomych nie był zbyt smaczny, ale dziękując za posiłek, wyrazimy się o nim w superlatywach. Japończycy jednakże wynieśli sztukę pozorów na zupełnie inny poziom, gdzie szczera rozmowa z drugim człowiekiem może stanowić czasami niemały problem.

Co ciekawe, sami Japończycy ślepo wierzą, że są w stanie z łatwością odczytywać zawoalowane *honne* innych osób. Pomimo tej wiary, nie ma chyba najmniejszych wątpliwości, że styl komunikacji, który ma ukrywać prawdziwe intencje, będzie często niejasny, zwłaszcza dla nich samych, a co dopiero dla cudzoziemców. Taktyka różnicowania *honne* i *tatemae* w celu ukrywania własnych uczuć budzi zresztą poważne wątpliwości etyczne, zwłaszcza że stosowana jest ona także w biznesie i polityce, niekiedy w celach z założenia etycznie wątpliwych.

Na skutek kultury ukrywania rzeczywistych uczuć, w azjatyckich społeczeństwach nie rozwinęła się asertywność, w formie, którą znamy w kulturze zachodniej. Z tego powodu Azjatów czasem zawodzą umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Liczne i regularnie występujące katastrofy spowodowane działalnością człowieka w Korei (katastrofa promu Sewol w 2014 r. – 304 ofiary, zawalenie się domu towarowego w 1995 r. – 502 ofiary, czy nawet tegoroczne runięcie wieżowca w Gwanju wprost na prze-

jeżdżający autobus komunikacji miejskiej – 9 ofiar, by wymienić choć kilka) w znacznej mierze miały za przyczynę problemy w komunikacji międzyludzkiej, częste wśród Koreańczyków. W książce „Poza Schematem" Malcolm Gladwell wymienia trudne do przezwyciężenia problemy komunikacyjne pomiędzy członkami załóg samolotów jako jedną z głównych przyczyn serii katastrof lotniczych linii Korean Air w latach 80. i 90.

W krajach o wysokim kontekście kulturowym, a do takich zalicza się Koreę Południową, w komunikacji interpersonalnej unika się bezpośredniości, zwłaszcza w rozmowach z osobami zajmującymi wyższą pozycję społeczną. Właściwa forma postępowania jest ważniejsza od samego przekazu werbalnego, a to oznacza, że wypowiedzi mogą być nieprecyzyjne, komunikacja pełna domysłów, niezbędna jest więc umiejętność czytania między wierszami.

> Odczytując wysyłany komunikat, rozmówcy zwracają baczną uwagę na elementy mowy ciała – ton głosu, mimikę, wzrok, postawę, a to sprawia, że takiej formie interakcji brakuje precyzji i łatwo o błędy komunikacyjne.

Nieumiejętność formułowania przejrzystego komunikatu werbalnego jest często piętą achillesową Koreańczyków.

Ponieważ bezpośrednia konfrontacja jest postrzegana negatywnie, rozwinęły się różne nietypowe formy komunikacji. Jak więc poradzić sobie w Japonii z uciążliwym sąsiadem? W Kraju Kwitnącej Wiśni problem taki zazwyczaj nie jest rozwiązywany w bezpośredniej interakcji, a raczej swoistą „drogą okrężną", np. poprzez donos na policję lub do właściciela nieruchomości. Skoro bezpośrednia konfrontacja jest postrzegana negatywnie, tylko w ten sposób można wciąż zachować pozory harmonii, gdyż osoba oskarżona nie pozna, kto na nią doniósł, a donosiciel nie zdradzi się choćby grymasem twarzy podczas spotkania na ulicy. Nieco inaczej do problemów sąsiedzkich podchodzi się z kolei w Kioto. Tam zamiast donosicielstwa raczej praktykuje się bardzo misterną sztukę przekazywania kłopotliwych próśb w zawoalowany sposób, tak, by uzyskać potrzebny rezultat, ale zarazem nie urazić rozmówcy. Jeśli zdarzy się, że mieszkaniec budynku ma uprzykrzające życie sąsiadom, hałaśliwe dzieci, zapewne usłyszy stwierdzenie, że jego dzieci mają nieprzebraną energię (w domyśle: „słyszę, jak skaczą i biegają nawet u mnie w mieszkaniu"). Jeśli natomiast ktoś zbyt często urządza imprezy domowe, może zostać zagadnięty, że ma nietypowy gust muzyczny (a zatem dźwięki muzyki docierają najwyraźniej do domu sąsiadów). Mieszkańcy Kioto uważają wręcz, że – w przeciwieństwie do reszty Japończyków, a zwłaszcza Tokijczyków – nie praktykują *tatemae,* lecz otwarcie wyrażają *honne*, czyli po prostu szczerość w interakcjach z innymi osobami. Nie jest to jednak szczerość w naszym rozumieniu, gdyż wciąż brakuje tu bezpośredniego przedstawiania problemu, czyniąc uwagę w sposób, który nadal ma, według Japończyków, zminimalizować utratę twarzy przez drugą osobę oraz zapobiec zranieniu jej uczuć.

Interesujące, że Koreańczycy, których postępowanie w podobnych sytuacjach niewiele się różni, chętnie przypisują Japończykom złe intencje wynikające ze stosowania *honne* i *tatemae*. Przykładowo Koreański dziennik „The Korea Times" opublikował artykuł „Which Japan is real", w którym stwierdzono: „Trudno oprzeć się wrażeniu, że ta typowa i oparta na dobrych intencjach, pierwotnie japońska cecha (*honne* i *tatemae* – przyp. autora) jest widoczna w polityce zagranicznej tego kraju – w niezbyt pożądany sposób".

Gdy jednak sami sięgniemy do literatury dotyczącej kultury Korei Południowej, nierzadko doszukamy się opisów jako żywo przypominających Japonię. „Koreańskie relacje interpersonalne działają na zasadzie harmonii. Utrzymanie spokojnej, komfortowej atmosfery jest ważniejsze, niż osiąganie bezpośrednich celów lub mówienie absolutnej prawdy. [...] Dla Koreańczyków kładzenie nacisku na skuteczność, uczciwość lub jakąś szczególną formę moralnej poprawności jest równoznaczne z byciem zimnym i nieczułym", czytamy w książce „Culture Shock! Korea: A Survival Guide to Customs & Etiquette" autorstwa Sonji Vegdahl i Bena Seunghwa Hur.

Harmonia czy brak asertywności?

Kiedyś byłem świadkiem sytuacji, gdy na ostatnim wolnym miejscu w wagonie metra leżał niewielki tobołek należący do siedzącego obok mężczyzny. Każdy, kto podchodził, by skorzystać z miejsca, dostrzegając tobołek, natychmiast się cofał, najwyraźniej nie będąc w stanie poprosić o udostępnienie miejsca zapatrzonemu w ekran telefonu mężczyźnie. Po chwili znalazł się śmiałek, który stanął na wprost siedzenia z tobołkiem i zniżając głowę, dał mężczyźnie wyraźny znak, że pragnie na tym miejscu usiąść. Ponieważ właściciel pakunku albo nie dostrzegał pasażera lub też go zignorował, mężczyzna w końcu usiadł, przyciskając pośladkami tobołek do jego właściciela. W tym samym jednak momencie dostrzegł mnie przyglądającego się bacznie jego wysiłkom i... zapewne zawstydzony wstał, by przejść do sąsiedniego wagonu!

> Skoro bezkonfliktowość (pozorna) i brak konfrontacji wyznaczają kierunek interakcji, oznacza to, że brak asertywności będzie niewątpliwie słabą stroną tak budowanej komunikacji.

Wyrażanie próśb lub własnej opinii, obstawanie przy swoim zdaniu, a wszystko bez poczucia wstydu lub agresji, nie przychodzi Azjatom łatwo. Powoduje to, że nierzadko jesteśmy świadkami niewiarygodnie dziwacznych sytuacji, które paraliżują Azjatów i uniemożliwiają rozwiązanie nawet błahych problemów, z którymi nie miałby kłopotu przeciętny uczeń szkoły podstawowej w Polsce. Asertywność to także umiejętność przyjęcia krytyki, a z nią Azjaci nie radzą sobie dobrze. Stąd też przez wieki w ich społeczeństwach ukształtowały się takie „wygibasy" jak *honne* i *tatemae*. Dorzucić możemy także stres i problemy zdrowotne spowodowane nieumiejętnością wyrażania negatywnych emocji, co przyczynia się do nieco częstszego rozwoju zarówno zaburzeń psychicznych wśród Azjatów, jak i wysokiego wskaźnika samobójstw w Korei i Japonii.

Jak napisałem, Azjaci nie radzą sobie sprawnie z wyrażaniem próśb, ale też często prośby skierowane w ich stronę potrafią wytrącić ich z równowagi, jeśli tylko zinterpretują je jako konfrontację. Pewnego mężczyznę bardzo rozzłościła moja prośba dotycząca odsunięcia roweru, który tarasował wejście na schody. Nie mniej agresywnie w stosunku do mnie zareagował starszy mężczyzna rozmawiający z żoną na wprost ruchomych schodów. Na moją prośbę, by stanęli pół metra dalej, aby ludzie mogli swobodnie dostać się do schodów, odpowiedział agresją.

> W przypadku Koreańczyków to właśnie ryzyko wywołania złości, a nie dbałość o harmonię zazwyczaj zniechęca ludzi do wyrażania próśb.

Inne przykłady braku harmonii w postawach Koreańczyków to m.in. parkowanie pojazdów mechanicznych na przejściach dla pieszych i chodnikach, zastawianie drzwi pakunkami, hałas, powszechne śmiecenie i łamanie przepisów ruchu drogowego, w tym przymykanie oczu stróżów prawa na te praktyki itp. Takie sytuacje przyczyniają się do społecznej dysharmonii, ale w żaden sposób nie są z nią w Korei utożsamiane. Oczywiście ktoś może mi zarzucić hipokryzję, twierdząc, że także w Polsce możemy dostrzec wiele przykładów egoizmu i naruszania wszelkich rodzajów harmonii. Owszem, jednakże ani sami Polacy, ani azjatyccy dziennikarze czy badacze nie przypisują Polsce i Polakom tej wyjątkowej cechy, jaką jest harmonia społeczna.

Czytanie sygnałów mowy ciała a harmonia

Skoro nie są w stanie wyrazić szczerych myśli i opinii w bezpośredniej rozmowie z drugą osobą, mieszkańcy Azji Wschodniej wierzą, że naturalnie wytworzyli pewien system komunikacji substytuujący komunikację werbalną. Mianowicie wysyłanie i odczytywanie komunikatów mowy ciała.

> Japońskie *haragei*, czyli „sztuka żołądka" (od *hara* – „żołądek", gdzie według wierzeń Japończyków znajduje się siedziba emocji, w przeciwieństwie do serca na Zachodzie) ma wspomagać (ograniczoną z naszego, ale nie ich punktu widzenia) komunikację werbalną poprzez wysyłanie i odczytywanie komunikatów niewerbalnych.

> Koreańskie *nunchi*, czyli „miara oka" to subtelna sztuka odczytywania aktualnego stanu emocjonalnego naszego rozmówcy.

Przykładowo osoba dotknięta kynofobią (częsta przypadłość w Korei), która będzie się obawiała przejść obok trzymanego na smyczy psa, wpierw spojrzy na nas, następnie na psa i znów na nas, starając się w ten sposób dać nam do zrozumienia, że chce, byśmy zapewnili jej bezpieczną odległość, aby mogła przejść z dala od zwierzęcia. Kobiety często czynią to z wyraźnym skrępowaniem, u mężczyzn spojrzenie jest zdecydowanie bardziej autorytatywne, nieznoszące sprzeciwu, widoczne zwłaszcza u osób, które zajmują wyższą pozycję społeczną i przyzwyczajone są do wydawania w ten sposób „rozkazów" swoim podwładnym. W książce „Korea Południowa. Republika żywiołów" jej autor dr Marcin Jacoby (który poznał Koreę podczas około dwudziestu podróży odbytych do tego kraju) napisał: „Koreańczycy są bowiem niezwykle wrażliwi na zachowania innych, bezbłędnie odczytują nastroje i stany emocjonalne drugiego człowieka". Bardzo trudno jednak w oparciu o tak pobieżne obserwacje bronić tezy, że komunikacja niewerbalna mogłaby Koreańczykom rekompensować opisane już „zakazy" obowiązujące w komunikacji werbalnej. Taka interpretacja jest wręcz nie do pogodzenia z aktualną wiedzą psychologiczną, wedle której umiejętności człowieka, bez względu na kulturę, w której się urodził, w zakresie odczytywania emocji innych ludzi, są zawsze mocno ograniczone.

> Według prof. Wiesława Łukaszewskiego człowiek radzi sobie w miarę poprawnie z rozpozna-

> waniem zaledwie sześciu emocji z liczby kilkuset stanów emocjonalnych, jakimi sam dysponuje. Są to zasadniczo: strach, smutek, wstręt, szczęście, gniew oraz zaskoczenie.

Zarówno jednak Japończycy, jak i Koreańczycy wierzą we własne wyjątkowe umiejętności wczuwania się w emocje innych ludzi. Stąd też wynika pewnego rodzaju błąd Jacobiego, który być może nieostrożnie przyjął ich własne twierdzenia za prawdę. Inna rzecz, że komunikacja werbalna jest do pewnego stopnia nadrzędna w stosunku do mowy ciała w przekazywaniu informacji pomiędzy ludźmi. Komunikacja niewerbalna jest wszak nieprecyzyjna i aby w miarę dokładnie odczytać przekaz niewerbalny, niezbędna byłaby rozległa wiedza ekspercka.

CZYTAJ TAKŻE: Alternatywa dla demokracji liberalnej. O państwie i społeczeństwie w krajach Azji Wschodniej

Harmonia w kontaktach dyplomatycznych i biznesowych

Jako badacz społeczny postrzegam zjawisko harmonii w pewien określony sposób. Inaczej oczywiście będą na niego spoglądać zachodni przedstawiciele dyplomacji i biznesmeni, którzy dla *notabene* harmonijnej współpracy, będą zmuszeni naginać co nieco zasady znane im z własnego podwórka. Nie zawsze, w szczególności w przypadku biznesmenów, może okazać się to zadaniem łatwym, gdyż nierzadko trzeba umiejętnie wymigać się od różnych ofert wspólnego spędzania czasu celem budowania relacji, np. od propozycji wieczornego wyjścia w towarzystwie „asystentek". W obliczu takich ofert trudno jest prowadzić komunikację z Azjatami, tak aby nie urazić partnera w biznesie lub – zwłaszcza w Chinach – nie dać się partnerowi wodzić za nos. Takie balansowanie na linie między zachowaniem wierności własnym ideałom i wartościom a utrzymywaniem zdrowych relacji z partnerami nie jest łatwe i wymaga pewności siebie, empatii i umiejętności negocjacyjnych.

Wybrana bibliografia:

M. Jacoby, „Korea Południowa Republika żywiołów".

S. Vegdahl, B. Seunghwa Hur, „Culture Shock! Korea: A Survival Guide to Customs & Etiquette".

„Which Japan is real", https://www.koreatimes.co.kr/www/opinion/2013/11/137_146589.html.

---

[1] Pisząc „Azjatów" mam na myśli głównie przedstawicieli kultury sino-japońskiej: Japończyków, Koreańczyków oraz, w pewnym stopniu, Chińczyków (których nieco słabiej dane mi było dotąd poznać).

fot. pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/harmonia-spoleczna-w-azji-wschodniej/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć